Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych [...] artalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 232 **Kraków, środa 20 maja 1908 r.** **Rok XVI.**

Rozkład wśród Rusinów.

Zbrodnia Siczyńskiego i zsolidaryzowanie się z nią kierujących kół ruchu ukraińskiego wywołały nieoczekiwany dla prowodyrów hajdamackich skutek. Lud ruski, obcy z jednej strony dążeniom moskalofilskim, a z drugiej niesolidaryzujący się ze zbrodniczą polityką Ukraińców, dla zerwania wszelkich z nią więzów p r z e c h o d z i z o b r z ą d k u g r e c k o - k a t o l i c k i e g o n a ł a c i ń s k i! W niektórych miejscowościach, jak np. w Niedzielnej ta zmiana obrządku ma charakter masowy. Stwierdza to ukraińskie „Diło", które naturalnie niechce zobaczyć w tym fakcie owoców awanturniczej polityki swego stronnictwa i przypisuje to gwałtom i terrorowi Polaków.

W ostatnim numerze organ ukraiński wystąpił z artykułem, w którym g r o m i b i s k u p ó w r u s k i c h za to, że nie bronią ludu ruskiego przed temi „gwałtami" Polaków.

„Duchowna owczarnia naszych biskupów — pisze „Diło" jest zagrożona nietylko w Niedzielnej. W całym kraju prowadzona jest coraz silniejsza nagonka na wiernych grecko-katolickiego obrządku, która ma na celu przymusić [!] ich do przejścia na obrządek łaciński i tym sposobem wyrwać z naszej narodowości i naszego społeczeństwa. Nawet w państwowych urzędach zwierzchnicy - Polacy terroryzują [!] niższą służbę, zmuszając do porzucania obrządku grecko-katolickiego, a nieposłusznych oczekują szykany, prześladowania, a nawet utrata posady z jakichś tam „względów służbowych". W różnych zaś prywatnych instytucjach i wśród domowej służby Rusinom robotnikom wprost przykładają nóż do gardła: „Albo porzucaj hajdamacki [!] obrządek, albo wynoś się ze służby". Takie hasło wydali obecnie służbodawcy-Polacy i stosują je w całym kraju.

„Jak nas informują — pisze dalej „Diło" — we Lwowie niema dnia, aby w każdem grecko-katolickiem probostwie nie przeszedł ktoś n a o b r z ą d e k ł a c i ń s k i, a w ostatnich dniach l i c z b a tych odstępców j e s t b a r d z o z n a c z n ą. Okazuje się, że dezercja z grecko-katolickiego obrządku, która pod presją [!] polską dokonywa się we Lwowie systematycznie już od dawna, zaczyna przybierać coraz poważniejsze rozmiary".

Organ ukraiński napada w dalszym ciągu na biskupów ruskich, że nie przeciwdziałają tej „presji polskiej" i wypowiada dalej takie charakterystyczne uwagi:

„Nasi biskupi, tak skłonni do słów i wymowni, kiedy chodzi o to, aby osądzić jakiś polityczny krok lub kierunek naszego narodu w walce z polsko-szlacheckiem [!] panowaniem, teraz gdy wrogowie [!] naszego narodu w narodowo-politycznych celach rwą całemi kawałami żywe mięso z cerkiewnego organizmu, powierzonego ich opiece, milczą jak zaklęci, jakby nie wiedzieli, co się dzieje wśród ich duchownej owczarni, jakby nie uważali tej dezercji z obrządku grecko-katolickiego za godną swej uwagi. A lwowski metropolita, który przerwał swą kurację, aby zabrać z ambony głos w tak czysto politycznej (!) sprawie, jak czyn Siczyńskiego, teraz, kiedy w jego metropolitalnej stolicy wierni porzucają masami jego cerkiew, wyjechał, jakdyby nic nadzwyczajnego się nie działo, na wizytację prowincjonalnych dekanatów, pozostawiając swą owczarnię we Lwowie na pastwę losu".

Tak ubolewa obecnie radykalno anarchistyczne „Diło" nad... religijną obojętnością biskupów grecko-katolickich. Dla nas jego wynurzenia mają przedewszystkiem znaczenie, jako stwierdzenie faktu, że istotnie zbrodnia Siczyńskiego i apoteozowanie jej przez prowodyrów ukraińskich wywołały w społeczeństwie ruskiem reakcję, objawiającą się między innemi przechodzeniem na obrządek łaciński. Że organ ukraiński widzi w tym wymownym fakcie, jedynie skutek „gwałtów polskich" niepowinno nas to dziwić. Przecież we wszystkiem, co nie dzieje się po myśli prowodyrów ukraińskich, widzą oni jedynie tyranję rządów polskich. To też i nad tem nowem nikczemnem oszczerstwem „Diła" można przejść do porządku dziennego.

Warto tu jednak zwrócić uwagę na znamienny objaw w ruchu moskalofilskim. Gdy wśród ukraińców, nie solidaryzujących się z rozbojniczą polityką ich prowodyrów ujawnia się tendencja do przechodzenia na obrządek łaciński. moskalofile coraz otwarciej wysuwają sztandar prawosławia. Jest to zresztą nieuniknona konsekwencja ruchu moskalofilskiego. Moskalofile bowiem nie tylko uważają się za część narodu rosyjskiego (przeciwko czemu z naszego stanowiska nicby nie można zarzucić, bo każdy ma wolność określania swej przynależności narodowościowej) ale występują nadto w roli pionierów prawosławia. I to również trzeba zaznaczyć, że reakcja panująca obecnie w Rosji znajduje w nich gorliwych obrońców. To też dziś, gdy wobec rozkładu w obozie ukraińskim starorusini podnieśli wyżej głowę, i występują śmielej i otwarciej, — należy pilnie badać ich właściwą fizjonomję polityczną. Wychodząca w Przemyślu moskalofilska gazeta „Ruskaja Wola" nawołuje do zorganizowania wycieczki religijnej do... Kijowskiej Poczajewskiej Ławry, tego centru prawosławno-czarnosecinowej agitacji w Rosji. Zdaniem wymienionego pisma Poczajewska Ławra powinna stać się dla Rusinów tem, czem jest Częstochowa lub Kalwarja dla Polaków!

„Ruskaja Wola" nie ogranicza się na tem. W tymże numerze znajdujemy taki wymowny ustęp:

„Nazwy nasze, jak „Starorusini", „staroruska partja", moskalofile", należy zarzucić jako nonsens, i przyjąć dla wszystkich jedną terminologję: „Ruś, rosyjski, a co się tyczy wiary, to i „prawosławny". Trzeba być Rosjaninem duszą i ciałem. Wtedy zupełnie oddzielimy się od „Rutenów", unitów, greko-katolików i ukraińców — bo to wszystko nie Ruś. Całe nasze duchowieństwo należy pozostawić w spokoju — są to sługi Rzymu i unii".

Powyższe oświadczenie w związku z alarmem „Diła" o porzucaniu przez ukraińców obrządku greko katolickiego, wskazuje bądź co bądź na rozkładowy proces wśród Rusinów. Rezultaty rozbójniczej polityki prowodyrów ukraińskich, uwieńczonej potwornem morderstwem nie dały na siebie długo czekać. Gdy „świeczniki" ukraińców z drogi konstytucyjnej zeszli na gościniec pospolitych zbrodni, moskalofile coraz otwarciej stają pod reakcyjnym sztandarem „samodierżawia i prawosławia", a uczciwsze żywioły ruskie, nie solidaryzujące się ani z dążeniami czynowników rosyjskich, ani z rozbojami hajdamaków, ujawniają coraz silniej tendencje do przechodzenia na obrządek łaciński.

Z pewnością takiego wyniku swej polityki nie spodziewali się pp. Trylowscy, Budzynowscy et consortes.

Dalsze zajścia na uniwersytetach.

Wiedeń 19 maja.

Zaburzenia na uniwersytetach trwają dalej i prowadzą do coraz większych zawikłań. Obecnie sytuacja przedstawia się w sposób o tyle groźniejszy dla spokoju na wszechnicach, że niepokoje wybuchły odrazu na trzech uniwersytetach w Wiedniu, Grazu i Innsbrucku. Już nie rozchodzi się o samą sprawę Wahrmunda, ale wolnomyślni studenci przy pomocy senatów akademickich i żydowskiej prasy zamierzają za wszelką cenę zdusić ruch katolicki wśród akademików i odebrać korporacjom katolickim prawo głosu w sprawach uniwersyteckich.

Rektor uniwersytetu wiedeńskiego, radca dworu Ebner wydał do studentów odezwę, wzywającą ich do przestrzegania spokoju na gruncie akademickim. Atoli już sama odezwa wywołała słuszne wzburzenie wśród młodzieży i posłów katolickich, gdyż rektor mówi tam o „zuchwałym napadzie band z ulicy" na uniwersytet. Posłowie chrześć-społeczni wnieśli już w Izbie posłów wniosek nagły o pociągnięcie do odpowiedzialności rektora za oszczerstwo i obrazę owych chłopów, chcących uczestniczyć w promocji, a do których odnosi się wyrażenie dra Ebnera.

Studenci wiedeńscy wysłali akademikom innsbruckim gratulacje z powodu „odporu napadu klerykałów". Również ukraińscy akademicy w Wiedniu uchwalili szumną rezolucję, solidaryzując się z żydowską i liberalną młodzieżą niemiecką i przyrzekając walczyć z nią przeciw „klerykalnym zakusom".

Jak zaś pragną walczyć wolnomyślni wiedeńscy studenci, dowodzi już choćby dzisiejszy ranny napad na dwóch katolickich słuchaczów techniki. Gdy ci w barwach związkowych weszli do auli, wolnomyślni napadli na nich i wyparli z gmachu.

W Innsbruku rozegrały się wczoraj między obu obozami akademickimi sceny, które budzić muszą ubolewanie. ale i śmiech z powodu małostkowości i dziecińnstwa „obywateli akademickich".

Katoliccy studenci zebrali się rano w gmachu uniwersyteckim, by wręczyć rektorowi swe oświadczenie w sprawie Wahrmunda. Zastrzegli się oni energicznie przeciw podjęciu wykładów przez prof. Wahrmunda i oświadczyli, że nie mogą wziąć odpowiedzialności za konsekwencje tego kroku senatu. Rektor we-

zwał studentów do opuszczenia gmachu, a gdy ci odpowiedzieli okrzykami oburzenia i rozpoczęli śpiewać pieśni, ogłosił wstrzymanie wykładów aż do dalszego zarządzenia. Studenci wolnomyślni na wszechnicę nie zostali wpuszczeni. Rozgniewani z tego powodu udali się o godz. 10-ej przed dom akademicki, gdzie znajdują się lokale związków katolickich studentów i tu demonstrowali w sposób dziecinny. Katoliccy studenci ukazali się w oknach i wdali się ze swymi wolnomyślnemi kommilitonami w szermierkę słowną. Wylali na nich kilka kubłów brudnej wody, rzucali im drobną monetę, nie szczędząc szyderstw, na które wolnomyślni odpowiadali kamieniami i gwizdaniem. Policja przerwała to dziwne oblężenie domu po kilku godzinach.

W Gracu ruch katolicki wśród młodzieży wzbiera z dnia na dzień. Według ostatnich telegramów Namiestnictwo pozwoliło tam na utworzenie nowej korporacji katolickiej pod nazwą „Traungau". Komers założycieli ma się odbyć w przeciągu dni ośmu. Nadto ma powstać w Gracu jeszcze jeden katolicki „burszenszaft" nieznanej nazwy. Senat akademicki za poduszczeniem postępowej młodzieży za protestował przeciw zakładaniu katolickich związków z niewiadomego powodu. Namiestnictwo bowiem musi pozwolić na założenie związku, o ile jego cele nie sprzeciwiają się ustawie.

Wszystko to razem wytwarza na wszechnicach niemieckich ciężką i mętną atmosferę, która odbić się musi na życiu naukowem uniwersytetów i nie pozostanie bez wpływu na stosunki polityczne.

Zwłaszcza sprawa posła Hagenhofera wywołała pewne polityczne zawikłania.

W partji chrześcijańsko-socjalnej znajduje się grupa sympatyzująca z wszechniemcami; ta grupa chętnieby zaznaczyła obecnie swoje sympatje,—zwłaszcza, że cała żydowska prasa podlewa stale swoje antykatolickie artykuły pangermańskim patrjotyzmem. Jest to niebezpieczna konkurencja... A zresztą liberałom wiele na tem zależy, aby w szeregach antysemickich wywołać rozłam. Do tego ma właśnie posłużyć sprawa Hagenhofera. Podobno w łonie stronnictwa chrześcijańsko socjalnego już nawet zaznaczyły się pewne różnice,—ale do rozdwojenia nie przyjdzie, dopóki silna ręka dra Luegera, dra Gessmana i dra Ebenhocha dzierży ster partji.

W każdym jednak razie zajścia na uniwersytetach wywołują pewne zamieszanie, które powiększą niepewność sytuacji. Do tylu groźnych fermentów rozsadzających parlamentaryzm, przybył obecnie jeszcze jeden.

* * *

O ostatnich zajściach studenckich w Innsbrucku donoszą:

Wczoraj o godz. 4 podjęto na uniwersytecie wykłady. Studenci wolnomyślni zajęli już cały gmach uniwersytecki rano, jednak nie zaczepiali katolików i tak spokój panował do g. 5 po południu.

W mieście krążyła pogłoska, że 3000 chłopów maszeruje do miasta, celem demonstrowania przed uniwersytetem. Z tego powodu policja stanęła na wszystkich przedmieściach, nadto studenci wolnomyślni urządzili służbę inspekcyjną i wszyscy, bez różnicy narodowości, przybrani w jednakie odznaki, patrolowali po ulicach. Przed policją ustawił się oddział żołnierzy policyjnych, jednakże nie miał powodu do wkroczenia. To znowu opowiadano, że socjalni demokraci zamierzają wprowadzić robotników na uniwersytet.

Około godz. 6 wieczorem przyszło między obiema grupami studentów do starcia, tak że policja musiała wkroczyć z białą bronią. Z obu stron było kilku rannych. Studenci katoliccy, przyparci do naprzeciw stojącej kamienicy, schronili się do wewnątrz i zabarykadowali się w bramie. Studenci liberalni zaczęli szturmować bramę; oblężeni bronili się, ciskając z 3 piętra kamieniami. Policja wkroczyła powtórnie i znowu kilku raniono. Wreszcie udało się studentów rozprószyć.

Studenci liberalni, otoczeni przez policję, zebrali się przed redakcją kotolickiego pisma „Volksstimme" i przypuścili szturm do redakcji. Tu ich jednakowoż silny oddział policji rozproszył.

INNSBRUCK. Postępowi studenci zdemolowali bramę i zniszczyli wiele okien w gmachu redakcji chrześć.-społecznego dziennika „Tiroler Anzeiger". Sytuacja staje się groźną gdyż na pomoc studentom katolickim przyjść mają chłopi z wsi okolicznych.

Proces Sienkiewicza.

Wiedeń 19 maja.

Proces Sienkiewicza zakończył się zasądzeniem wielkiego pisarza na 300 koron grzywny za „wyszydzanie" komedjanckiej istotnie głodówki studentów ruskich. Przysięgli zatwierdzili odnośne pytanie, nie zdając sobie dokładnie sprawy ani z faktycznej strony procesu, ani z jego politycznej doniosłości. Wiedzieli, że oskarżonemu grozi nieznaczna stosunkowo grzywna, i wydali werdykt kompromisowy, zaprzeczając pierwsze — niebezpieczniejsze pytanie, a zatwierdzając drugie. Brać przytem trzeba pod uwagę nastrój Niemców wiedeńskich) systematycznie podjudzanych przeciwko Polakom przez prasę żydowską, liberalną, socjalistyczną, a nawet część prasy antysemickiej, spekulującej na niemiecki szowinizm.

To też niektórzy twierdzą, że byłoby lepiej cały proces zignorować, obrony żadnej nie prowadzić i ograniczyć się do złożenia deklaracji dla przysięgłych. Ale procesu trzeba było adwokatom polującym na reklamę, a tem bardziej studentom ruskim, którzy go zużytkują dla swojej politycznej agitacji.

Głównym aranżerem był Rode-Rosenbusch, dość przykry żydek, ktory zachęcony laurami Gablów i Mahlerów, chce także szukać karjery politycznej pod opiekuńczemi skrzydłami ruskich radykałów. Może wybiorą go do parlamentu, jak już wybrali dwóch żydowskich sjonistów.,.

Mowa Rosenbuscha, nacechowana żydowską arogancją, była także przepełniona bezczelnemi fałszami, dotyczącemi stosunku Polaków do Rusinów. Przewodniczący trybunału, niezawodnie za daleko posunął szacunek dla wolności słowa, nie powściągając Rodego, który mówił ciągle od rzeczy, a przytem nie dorzecznie. Miał także kilka starć z obroną, przyczem dowiedzieliśmy się, że Rusini czy ich przedstawiciele proponowali ugodę Sienkiewiczowi, ale układy rozbiły się o kwestję kosztów, których żądali Rosenbusch i Okuniewski.....

Maurycy Straszewski

z powodu trzydziestoletniej pracy profesorskiej na wszechnicy Jagiellońskiej.

I.

Zdradziłem profesorowi Straszewskiemu nasz zamiar, że chcemy obchodzić uroczyście jubileusz jego pracy profesorskiej na krakowskiej wszechnicy, że chcemy iść utartym zwyczajem i zaprosić jego kolegów, przyjaciół i uczniów na bankiet, który na cześć jego urządzić zamierzamy. Lecz prof. Starzewski zwrócił się z prośbą, aby zaniechano wszelkich obchodów, aby przez publiczną manifestację nie zakłócono mu tej ciszy, którą on tak bardzo kocha.

Ten jeden rys cechuje całą jego osobowość. Straszewski jest jednym z tych nielicznych myślicieli, którzy nie spoczywają na laurach spełnionego obowiązku, lecz których całe życie przepojone jest jednem pragnieniem: dążyć do nieustannego doskonalenia się, do syntezy. Jeżeli przypatrzymy się temu potężnemu zastępowi zagadnień, którym się Straszewski poświęcił i które przemyślał, to z podziwem spoglądamy na prace tego myśliciela, który w roku bieżącym obchodzi właściwie dwa jubileusze: 60-letni urodzin i 30-letni pracy profesorskiej.

Lecz okres jego pracy profesorskiej nie jest równocześnie okresem prac twórczych; rozpoczął się on bowiem o wiele wcześniej. Ukończywszy gimnazjum w swojem mieście rodzinnem, w Rzeszowie, wyjechał w r. 1866 do Pragi, aby się zapisać na wydział filozofji; wkrótce potem udaje się do Wiednia, gdzie słuchał wykładów Zimmermana, a w 1870 promuje się na dra filozofji. Następnie, żądny głębszej wiedzy, udaje się za granicę, aby słuchać wykładów Alberta Langego i Hermana Lotzego.

Były to czasy ogólnego zastoju w filozofii. Rozczarowanie, któremu uległ podówczas ruch umysłowy co do filozofii, nie udzieliło się jednak Straszewskiemu. Pomimo wszystko wierzył w przyszłość filozofii, nie zniechęcił się do niej, choaiaż przedstawiała wówczas beznadziejny chaos i niemoc ogólna ją opanowała. Znalazł on ton głęboki w hymnie śpiewanym na cześć wiedzy i szedł za tym tonem do ognisk myśli, do rozwięzywania zagadek życia ludzkiego, niezwrócony chaosem chwilowym.

Taką opanowany myślą habilitował się w Krakowie w r. 1872 i już wówczas jako młodzieniec 24-letni, rozpoczął cały szereg prac, które miały być podwaliną późniejszej krystalizacji. Grunt u nas był niewyrobiony. Do czasów Trentowskiego nie było właściwie u nas filozofii w całem tego słowa znaczeniu; dopiero u Trentowskiego, u Cieszkowskiego, u Gołuchowskiego, wreszcie u Libelta i u Kremera zaczyna rozwijać się osobny kierunek filozofii polskiej. Lecz chociaż u myślicieli tych nie brakło oryginalnych pomysłów, to jednak nie ma u nich nowej metody, ani forma, ani treść nie jest oryginalną. Żaden z nich nie obliczył się jak należało, z przeszłością, każdy chciał być koryfeuszem, każdy z nich ogłasza nam teorję, mającą świat odrodzić, a chociaż obfitują w wiele wzniosłych myśli, są jednak dla nas dzisiaj mało przystępni, bo otoczyli się murem chińskim językowych neologizmów z jednej, a przestarzałych archaizmów z drugiej strony.

Do badań nad naszymi myślicielami zwrócił się też z początku Straszewski — pragnął ich zgłębić i zapoznać nas z ich wartością *) Ale objąwszy po Kremerze katedrę filozofii (z początku jako zastępca, potem na stałe od r. 1878 jako profesor) oddał się całą duszą szukaniu nowych dla filozofii wytycznych. Praca ta wobec panującego wówczas chaosu zwątpień i rezygnacyj w dziedzinie filozofii, była ogromnie trudną. Chwile bolesnego pesymizmu odczuwał także i Straszewski, lecz rychło wyzwolił się z tego stanu, bo pojął, że upadek filozofii był tylko pozorny, ona odżyć musiała, bo jest najistotniejszą duszy potrzebą. Nie napisał on na ten temat specjalnej rozprawy, ale oddając się badaniu wielkiego myśliciela angielskiego Stuarta Milla *) doszedł do wniosku że tak zwana czysta spekulacja filozoficzna, musi wpływać na nasz umysł tylko ujemnie, ale że i sceptyczny pozytywizm również doprowadza nas do rozczarowań. Myśl więc ludzka, chcąc płynąć w właściwem korycie, musi wejść na pewne tory i w nowy sposób dawne opanować stanowiska i zagadnienia.

Chcąc sobie wytknąć jakąś drogę przyszłości, musiał Straszewski obliczyć się z przeszłością, wyszukać nić tkwiącą w dziejowym rozwoju myśli filozoficznej. Wskazał do tego zagadnienia drogę Hegel, Comte i inni, lecz droga przez nich wskazana, nie mogła wytrzymać krytyki faktów. Oddawszy się tedy z zapałem studjom przeszłości, a przedewszystkiem studjom nad kulturami starożytnego wschodu, doszedł do przekonania, że wzrost filozofii nie rozpoczął się bynajmniej w Grecji, lecz ma początek w Indjach, Chinach, Egipcie i Chaldei. Poparł swoją tezę głównym dziełem w tej dziedzinie „Wstęp ogólny i dzieje filozofii na Wachodzie" i całym szeregiem rozpraw**) Studja te sprowadziły go do określania zagadnień filozofii, w której widzi dążenie do najwyższej wiedzy, do syntezy syntez. Nauki poszczególne, pierwiastki naszego myślenia — to wszystko zlewać się powinno w jedną potężną syntezę w jeden zgodny w sobie pogląd na świat. To pierwsze zadanie filozofii; drugie — to wyjaśnienie czem jest ideał, jako uzupełnienie rzeczywistości, a trzecie — to badanie praw i natury myślenia, jako drogi do poznania prawdy. To swe założenie rozwija subtelnie na podstawie historyczno-krytycznej, które go z utrwalającą pewnością prowadzą do zamierzonego wyniku.

Feliks Kamiński

(Dalszy ciąg nastąpi)

---

*) Owocem tej pracy były następujące dzieła: Bronisław Trentowski, Panteon wiedzy ludzkiej (Kraków 1874) Jan Śniadecki (Kraków 1875) Karol Libelt i Józef Kremer (Kraków 1877).

*) Uwagi nad filozofią Stuarta Milla i nad współczesnym empiryzmem angielskim (1877).

**) O moralnych ideałach starożytnego świata. Ueber Entwickelung der philosophischen Ideen bei den Indern und Chinesen. Ueber die Bedeutung der Vorsehung auf dem Gebiete der orientalischen Philosophie fuer das Verstaendnis der geschichtlichen Entwickelung der Philosophie im Allgemeinen.

Sławie Sienkiewicza wynik procesu z pewnością nie zaszkodzi, — Rusinom także nie pomoże, — ale główny cel procesu: reklama osobista kilku podrzędnych figur, został do pewnego stopnia osiągnięty...

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 20 maja 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we środę Bernarda Seneńskiego i Teodora biskupa; we czwartek Tymoteusza i Wiktora męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 48; zachód przypada o godz. 7 min. 24; długość dnia godz. 15 min. 36.

Kalendarzyk środowy.

Dziś, dnia 20 maja:

Teatr miejski: „Beatrix Cenci“.

Teatr ludowy: „Biedna dziewczyna“.

Uroczysty obchód ku uczczeniu 50-letniej działalności prof. Straszewskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim o g. 8 wieczór.

Teatr Kineton: Trzy przedstawienia kinematograficzne z nowym programem.

Chromofotoskop: przy ulicy Floryańskiej: „Ceylon“.

— **Za duszę ś. p. Juliusza Jejdego, artysty dramatycznego i współpracownika „Głosu Narodu“** odprawionem zostanie Nabożeństwo żałobne we czwartek o godzinie 10 rano w kościele Naj. Maryi Panny na które chór Marycki zaprasza Rodzinę, Przyjaciół i Znajomych zmarłego.

— PROFESOR dr. MAURYCY STRASZEWSKI obchodzi dzisiaj w pełni sił żywotnych i intellektualnych, jubileusz 50letniej naukowej działalności. Szanowny profesor, którego mamy za szczyt zaliczać do przyjaciół i poniekąd współpracowników naszego pisma, zaznaczył się nie tylko w naukowych badaniach, ale także jako dzielny i wytrawny pracownik na niwie politycznej i społecznej. Gorący wyznawca i szermierz zasad katolickich i demokratycznych, wal czył prof. Straszewski o wszystkie reformy demokratyczne zdobyte w ostatnich latach, i dawał młodszej generacji przykład pracy pełnej zapału i poświęcenia.

W dniu jego jubileuszu naukowego pozwalamy sobie przypomnieć i podnieść tę nie najmniej ważną stronę jego działalności, i do licznych życzeń składanych mu przez uczniów, przyjaciół i kolegów przyłączamy także i nasze serdeczne.

Ad multos annos!

— W SPRAWIE POMNIKA dla śp. prof. Jordana otrzymujemy następującą Odezwę:

Dr. Henryk Jordan sam się uczcił pomnikiem, na który się złożyły Jego życie i praca. Każde serce rodzicielskie z wdzięcznością ku Jego postaci się zwraca, młodzież nie przestanie w nim wielbić Swego dobroczyńcy, w mieście naszem i kraju pamięć Jego odmładzać się będzie z każdem wzrastającem pokoleniem. Ale mimo tych zapewnionych na długie czasy uczuć, należy się Zmarłemu jakiś znak widoczny od społeczeństwa jako symbol przymierza, że spuściznę po Nim uznajemy, jako dowód dla obcych i dalszych, iż zrozumieliśmy doniosłość i oceniliśmy, jak przystoi, pełne miłości Jego czyny. Dlatego myśl, aby Dra Jordana uczcić pomnikiem na głównem polu Jego działania znalazła odgłos doraźny w tysiącach serc polskich. Aby ją tedy urzeczywistnić, wypłacić winny hołd wielkiej i błogosławionej zasłudze, zwracamy się do miasta, kraju i społeczeństwa polskiego z prośbą o łaskawe datki na ten pomnik, który powstanie z ofiar serca, groszów wdowich i sierocych, a utrwali chwałę męża który był chwałą naszego miasta i kraju.

Komitet
budowy pomnika śp. Dra Henryka Jordana:

Bandrowski Ernest, Dyrektor szk. przem. Poseł do Sejmu kraj. Radca miejski: Bartoszewicz Kazimierz, Radca miejski; Beaupre Antoni, redaktor „Głosu Narodu“; Bialik Józef, Radca miejski; X. Bielenin Józef, Dyrektor Seminaryum nauczycielskiego; Biliński Sas Maryan, Dyrektor ck. urzędu pocztowego; Borzęcki Eugeniusz, prezes Towarzystwa lekarskiego; Bujak Tadeusz, radca sądu wyższego; Bujwid Odon, profesor Uniwersytetu Jagiell.; Cybulski Napoleon, profesor Uniwersytetu Jag.; Dobrowolski Stanisław, docent Uniwersytetu; Dobrzański Julian ck. inspektor okręgowy; Drozdowski Stanisław, Radca miejski; Dutkiewicz Marceli, kupiec; Fałat Julian, Dyrektor Akademii sztuk pięknych; Fedorowicz Adam, delegat ck. Namiestnika; Fischer Jan (junior) kupiec; Flatau Michał, Dyrektor Policyi, radca Rządu; X. Gabryl Franciszek, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Halski Ludwik, kupiec; Hausner Witold, prezydent ck. sądu wyższego; Horoszkiewicz Józef ck. Radca dworu, Dyrektor kolei; Iglicki Stefan, Radca miejski; Judkiewicz Jakób, Radca miejski; Kannenberg Józef, Dyrektor Akademii handlowej; Karłowski Stanisław, urzędnik banku krajowego; Konopinski Michał, redaktor „Nowej Reformy“, Radca miejski; Kosobucki Piotr. Radca miejski Prezes Izby rękodzielniczej; Kowalski Zygm., Dyrektor Kasy oszczędności m. Krakowa; Kwaśnicki August, lekarz; Landau Jan, prymaryusz szpitala izraelickiego; Leo Juliusz prezydent miasta Krakowa; Lepszy Leonard, prezes Towarzystwa upiększenia miasta; Lustgarten Ludwik, lekarz, Łukaszewski Leonard, prezes ck. sądu kraj. cywilnego; Macharski Franciszek, kupiec; Maciołowski Julian, Dyrektor szkoły św. Jana Kantego; Morawski Kazimierz, profesor Uniwersytetu Jagiellońsk.; Nowak Julian; Nowak Stanisław, Radca miejski; Odrzywolski Stanisław, architekt; Paszkowski Franciszek, Dyrektor Tow. ubezpieczeń; Parczyński Józef, Dyrektor szkoły na Kleparzu; Petelenz Ignacy Dyrektor szkoły realnej, Poseł do Rady Państwa; Pogonowska Joanna, dyrektorka szkoły im. Konarskiego; Porębski August, radca cesarski, kupiec; Repetowski Piotr introligator; Romer Aleksander, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Ruszczyc Ferdynand, profesor Akademii sztuk pięknych; Rydel Lucyan, profesor na kursach A. Baranieckiego; Schwarz Henryk, Radca miejski, prezes kongregacji kupieckiej; Sędzimir Mieczysław, Dyrektor banku gal. dla handlu i przemysłu; Sokołowski Maryan, Radca dworu, prof Uniwersytetu; Sołtysik Tomasz, Radca miejski, Dyrektor gimnazjum; Sikorski Tadeusz, Poseł do Rady Państwa; Staniszewski Walenty, Dyrektor Kasy, Poseł do Rady Państwa; Starzewski Rudolf redaktor „Czasu“; Staszczyk Adam majster ślusarski; Stryjeński Tadeusz Dyrektor Muzeum przemysłowego; Strzyżowski Józef, Dyrektor powiat. Kasy oszczędności, Sulikowski Aleksander, Radca miejski; Szlachtowski Stanisław, Dyrektor ck. okręgu skarbowego; Szczepański Ludwik, redaktor „Nowin“; Szufa Ludwik, majster krawiecki; Hr. Tarnowski Stanisław Prezes Akademii umiejętności; Tilles Samuel, Radca miejski, prezes Rady wyznaniowej izrael.; Turski Władysław, Prezes Sokoła, radca miejski; Warchałowski Jerzy, prezes „Tow. polska sztuka stosowana“; Wicherkiewicz Bolesław, dziekan wydziału lekarsk.; Winiarz Jan, Dyrektor Banku hipotecznego; Zieleniewski Edmund, Poseł do Rady Państwa; Zoll Fryderyk, radca dworu, wiceprezes Akademii umieję.; Zdanowicz Zdzisław, radca ces., kupiec.

— UNIWERSYTET LUDOWY jest niezawodnie instytucją bardzo sympatyczną i wielce pożądaną na polu oświatowej działalności. Trzeba jednak, aby jego wykłady prowadzone były w duchu zgodnym z naszemi narodowemi zasadami, z naszą przeszłością i naszą kul-

12) *Maurycy Leblanc.*

Przygody nadzwyczajne Arsena Lupina.

Przekład z francuskiego.

Ganimard wstał. Jego zły humor już zniknął. Zastanawiał się przez kilka chwil nad sprawą i szukał w niej słabego punktu. Potem rzekł tonem, w którym wyraźnie przebijał się podziw.

— Na szczęście takich jak pan nie można liczyć na tuziny, bo inaczej to chybaby trzeba było pozamykać sklepy i czekać miłosierdzia boskiego.

Na to Arsen Lupin odpowiedział ze skromną minką:

— Ba, chciałem się tylko rozerwać, zająć czas, nudzę się w więzieniu.

— Jakto? — zawołał Ganimard — to sprawa, przygotowywanie obrony, śledztwo nie zajmują panu czasu i nie rozrywają?

— Nie, bo postanowiłem nie być na sprawie.

— Oho!

Arsen Lupin powtórzył stanowczo:

— Nie będę obecny na sprawie.

— Naprawdę!

— A cóż pan sobie myślisz, że ja zgodzę się gnić na wilgotnej słomie w więzieniu. Myli się pan. Arsen Lupin siedzi w więzieniu akurat tyle, ile mu się podoba, i ani minuty więcej.

— To lepiej byłoby nie pozwolić się zupełnie aresztować — wtrącił ironicznie inspektor.

— Aha, pan sobie kpi? Pan dobrodziej się przechwala, że mnie aresztował? Wiedzże mój szanowny przyjacielu, że nikt, a pan mniej niż kto inny, nie dotknąłby mnie palcem, gdyby nie to, że w krytycznym momencie byłem cały przejęty sprawą nierównie ważniejszą.

— Zadziwia mnie pan.

— Kobieta patrzyła na mnie, Ganimard, a ja tę kobietę kochałem. Czy pan może zrozumieć co to znaczy czuć na sobie wzrok kobiety, którą się kocha. Przysięgam, że reszta wtedy mało mnie obchodziła i dlatego jestem tutaj.

— I pozwoli mi pan nadmienić, że od dość dawna.

— Przedewszystkiem chciałem zapomnieć. Niech się pan nie śmieje. To była cudowna przygoda i do dziś wzrusza mnie jej wspomnienie. Przytem ja jestem trochę neurastenikiem, a życie współczesne jest tak gorączkowe. Trzeba się od czasu do czasu izolować. Pobyt tu jest właśnie bardzo hygieniczny dla mnie i doskonale mogę tu przeprowadzić moją karjerę.

— Arsen Lupin, mnie się w głowie kręci, gdy ciebie słucham.

— Ganimard — przerwał Lupin — dziś jest piątek: we środę o czwartej po południu przyjdę wypalić cygaro do ciebie na ulicę Pergolese.

Czekam cię, Lupin.

Uścisnęli sobie ręce jak dwóch dobrych przyjaciół, którzy się nawzajem należycie oceniają i stary urzędnik policyjny skierował się ku drzwiom.

— Ganimard!

Tamten drgnął i odwrócił się.

— Co takiego?

— Zapomniałeś pan zegarka.

— Zegarka?

— Tak, zabłąkał się do mojej kieszeni.

Zwrócił go, przepraszając.

— Proszę mi wybaczyć... To nie racja, żebym miał pana pozbawić zegarka za to, że mi zabrano mój. Zresztą mam już chronometr, na który nie mogę się skarżyć, i który zupełnie wystarczy na moje potrzeby.

Wyjął z szuflady duży, płaski złoty zegarek z ciężkim łańcuchem, bardzo solidny i wygodny.

— A ten z czyjej kieszeni pochodzi? — spytał Ganimard.

Arsen Lupin spojrzał przelotnie na inicjały.

— J. B. Czyjże to może być? A, tak przypominam sobie, Juljusz Bouvier, sędzia, który prowadzi śledztwo, niezmiernie miły człowiek.

UCIECZKA.

Właśnie w chwili, gdy Arsen Lupin, skończywszy śniadanie, wyjął z kieszeni piękne cygaro ze złotą obrączką i przyglądał mu się z upodobaniem, otworzono drzwi do celi. Miał tylko czas rzucić cygaro do szuflady i oddalić się trochę od stołu.

Był to dozorca, który mu przypomniał, że pora na spacer.

— Czekałem na ciebie, mój przyjacielu — wykrzyknął Lupin, zawsze w dobrym humorze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tarą. Gwarancję takiego kierunku może dawać jedynie skład osobisty zarządu. Tymczasem takiej gwarancji niema wcale. W świeżo wybranym zarządzie zasiadają pp. Wilhelm Feldman jako prezes(!) dr Bobrowski znany socjalistyczny agitator, dr Drobner, Grossman, Kelles-Krauz, Margulies i Heryng, obok paru mniej znanych chrześcjan, którzy znjadują się tam, jakby dla osłonięcia prawdziwego charakteru instytucji... W tych warunkach stowarzyszenie nie jest ani polskiem, ani ludowem, i musi budzić uzasadnioną nieufność w kołach polskich i katolickich, które słusznie sądzą, że kultura i oświata wszczepiana i propagowana przez p. Feldmana, może być bardzo odpowiednia dla jego współwyznawców, ale najmniej odpowiada potrzebom i dążeniom naszego społeczeństwa.

To też uniwersytet ludowy z obecnym swoim zarządem nie może w żadnym kierunku liczyć na poparcie polskiego ogółu. Czy byzaś oddał jakie usługi ograniczając swą działalność do żydów tego oczywiście nie możemy przesądzać.

— TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ. W dalszym ciągu wczorajszego zebrania delegatów, del. Moysa omawiając sprawę przymusowego ubezpieczenia, zaznaczył, iż w Radzie państwa istnieje silny prąd za ubezpieczeniem przymusowem na starość. Jaki jednak będzie los tego projektu, przewidzieć trudno.

Następnie imieniem Rady nadzorczej, p. Urbański przedłożył sprawozdanie z działu gradowego, stwierdzając że rok ubiegły był dla tego działu niezbyt pomyślny. W dyskusji, uchwalono wniosek del. p. Gromnickiego o zniesienie przepisu, według którego za szkody gradowe niewypłaca się pierwszych 5 proc. szkody, oraz wniosek referenta o absolutorjum dla dyrekcji.

Członek Rady nadzorczej dr. Lipowski przedłożył dalej sprawozdanie z działu życiowego przyjęte bez dyskusji, poczem na wniosek komisji weryfikacyjnej przyjęto do wiadomości wybór 2 delegatów z m Krakowa pp. dr. Leo i dr. Szarskiego. Na wniosek Rady nadzorczej uchwalito też zebranie zmianę statutu żądaną przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Wreszcie del. dr. Leo zapytał czy istnieje zamiar budowy tanich domów dla urzędników towarzystwa i zaznaczył, że w wypadku tym uczyni wszystko, by ułatwić Towarzystwu nabycie placów budowlanych z gruntów pofortyfikacyjnych.

Dyrektor dr. Paszkowski oświadczył, że dyrekcja uważa sprawę tę za nagłą i zamierza wznieść na razie kilka takich domów, w którym to celu wdroży rokowania z miastem o nabycie gruntów pofortyfikacyjnych.

Następnie przystąpiono do uzupełnienia Rady nadzorczej.

Wybrani zostali: 1) z okręgu Jasło-Sanok ponownie p. Mieczysław Urbański.

2) Z okręgu Złoczów-Żółkiew ponownie p. Zdzisław Obertyński.

3) Z okręgu miasto Kraków ponownie dr. Konstanty Lipowski.

4) Z okręgu Bochnia-Nowy Sącz ponownie p. Marjan Dydyński.

5) Z okręgu Lwów-Przemyśl ponownie p. Jan Breuer,

6) Z ogólnego zgromadzenia delegatów ponownie pp. JE. Antoni hr Wodzicki i dr Władysław Kraiński, prezes Tow. kredytowego ziemskiego.

7) Z ogólnego zgromadzenia w miejsce śp. Antyma Nikorowicza wybrany został p. Kazimierz Bzowski.

O godz. 5 odbyło się dodatkowe zebranie delegatów, celem wybrania członka komisji rewizyjnej. Wybrany został wiceprezydent m. Krakowa dr Henryk Szarski.

Zebranie delegatów zamknął prezes Męciński, dziękując za podjętą pracę i życząc, aby obecne stosunki w kraju jak najprędzej się poprawiły i umożliwiły dalszą pracę w interesie kraju. Imieniem delegatów, wśród ogólnego poklasku, dziękował p. Kazimierz Cieński prezesowi Męcińskiemu za jego długoletnią pracę, tak pożyteczną dla dobra kraju i dla dobra Towarzystwa, dziękował za bezstronne i przedmiotowe prowadzenie obrad, umożliwiające delegatom spełnienie ważnych zadań, zakreślonych im wobec krajowej instytucyi.

— STREJK PIEKARSKI nie wywołał w Krakowie ani paniki, ani braku pieczywa. Piekarnie produkują dalej w rozmiarach mniejszych a braki uzupełniają wojsko i chleb dowożony z Moraw. Tak więc strejk lekkomyślnie pomyślany i rozpoczęty, jako reklama dla żydowsko-socjalnych agitatorów, odrazu sprawił, że Kraków jest zmuszony sprowadzać tak ważny artykuł żywności jak chleb, z obcej prowincji. To jest na razie główny, smutny zysk bezrobocia.

Strejkujący powinni również pamiętać, że ludność takiego miasta jak Kraków, nie pozwoli po prostu siebie głodzić. dla dogodzenia fałszywym apetytom żydowskiej międzynarodówki. Utrudnianie w dostarczaniu pieczywa, lub jego podrożenia, nie zjedna sympatji strejkującym, których zmowa dotyka przytem najdotkliwiej ludność najuboższą, im stojąca najbliżej.

Z każdego zatem punktu widzenia strejk jest przedsięwzięciem szkodliwem przedewszystkiem dla jego sprawców.

— „POLNISCHES SCHWEIN“ nie jest obrazą narodowości, jak orzekł trybunał krakowski w sprawie o obrazę czci p. Czajkowskiego przeciwko urzędnikowi kolei północnej Schmidowi. Motywa orzeczenia nie są nam znane, i przypuszczamy tylko, że sąd wyszedł z założenia czysto filologicznego.

Ale sprawa ta ma jeszcze inną stronę: słowami temi zelżył urzędnik kolei północnej innego urzędnika.

Co na to władze kolejowe? Czy to nie przynosi ujmy całemu stanowi urzędniczemu, gdy jego członek w stanie trzeźwym w ten sposób postępuje, obrażając w koledze cało społeczeństwo tego kraju, w którym żyje i z którego dochody ciągnie. Anie jest to wypadek wyjątkowy,.. Takie postępowanie urzedników kolei północnej jest na porządku dziennym, i to nietylko w Szczakowej, ale nawet w naszym Krakowie. Niedawno przecież kazał żydowski urzędnik ruchu w Krakowie Ehrenzweig aresztować podróżnego Polaka za scysję wywołaną przez butnego konduktora, który chciałkoniecznie zmusić podróżnego by z nim, prusakiem, mówił na ziemi polskiej po niemiecku.. Obecnie dowiadujemy się, że władze sądowe uwolniły tego podróżnego od winy za rzekomą „obrazę“ konduktora.

I długoż mamy cierpliwie patrzeć na to panoszenie się żydowskiego hakatyzmu na dworcach kolejowych w Galicji. Co robią czynniki miarodajne? Czyż nie widzą, jak pruski hakatyzm panuje na kolei austrjackiej w „polskiej“ Galicji?!

Kolejarz.

— JESZCZE LICHOTA. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności wniesione przez prowizorycznego służącego Filji Banku austr.-węg. w Krakowie Walentego Lichotę przeciw wyrokowi sądu przysięg. w Krakowie mocą którego został on skazany na 5 lat ciężkiego więzienia i zatwierdził wyrok I-ej instancji.

† NEKROLOGIA. Ks. Jan Stachowicz, proboszcz w Tyńcu, po długich cierpieniach zmarł dnia 19 maja b. r. zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 59. Wyprowadzenie zwłok do kościoła będzie we środę po południu, a we czwartek przed południem odprowadzenie na cmentarz.

Marja Brodzka, artystka teatru miejskiego krakowskiego, zmarła wczoraj w Dębnikach.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO
w KRAKOWIE.

Czwartek: „Romeo i Julia“.

Piątek: „Car Samozwaniec“ pięć akt. z kroniki dramatycznej, napisał Adolf Nowaczyński.

Sobota: „Gdy umarli obudzimy się“! Epilog dramatyczny w 2 aktach H. Ibsena (nowość).

Niedziela: „Don Carlos“ trag. w 5 Fr. Szyllera (występ M. Tarasiewicza).

TARNOW. — (117 rocznica Konstytucji 3 maja w Borzęcinie. — Słuźba dla popierania przemysłu. — Kolarze „Sokoła“ — Szkoła przemysłowa w Tarnowie. — Ze Związku urzędników pocztowych).

W dniu 10 bm. w Borzęcinie pod Tarnowem odbył się uroczysty obchód 117-ej rocznicy Konstytucji 3-go maja, a to za staraniem tamt. gospodarzy, oraz miejscowych sił nauczycielskich.

Z pod kościoła, po przemówieniu ks. Szczerbińskiego, ruszył przez wieś pochód, imponujący swym ogromem i malowniczością.

Na czele postępowała konna banderja chłopska, za nią muzyka włościańska, dalej pluton Sokołów z Radłowa, oddział straży pożarnej ochotniczej z Borzęcina, następnie dzieci szkolne w liczbie około 700 z chorągiewkami narodowemi w rękach. Pochód zamykali gospodarze i kobiety w strojach narodowych, a z kokardkami przy boku.

Przy dźwiękach muzyki obszedł pochód całą wieś, a następnie powrócił przed kościół, gdzie po kilku przemówieniach, pochód z pieśnią na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Bartoszu, Bartoszu“ się rozwiązał.

Był to pierwszy obchód w Borzęcinie tego rodzaju, a zrobił miłe i podniosłe wrażenie na uczestnikach.

Staraniem Ligi pomocy przemysłowej przyjechał do Tarnowa inż. S. Till, który 12 bm. miał w sali ratuszowej wykład o zadaniach drobnego przemysłu i sposobach podniesienia go.

Tut. oddział kolarzy „Sokoła“ tarnowskiego odbył dnia 26 ub. m. Walne Zgromadzenie, na którem wybrani zostali do wydziału druhowie: Ciechulski, jako prezes, Siokało, wiceprezes, Lisowski I-szy kapitan, Oleksy II-gi kapitan, Chmura, kasyer, Czekayski, sekretarz, Kaempf i Delekta.

Dnia 17 bm. odbyła się wycieczka O. K. S. T. do Wesołej.

Przeszło przed rokiem wniosło miasto Tarnów do Sejmu petycyę o założenie w Tarnowie na koszt państwa z przyczynieniem się materyalnym czynników lokalnych szkoły przemysłowej dla rzemiosł budowlanych, oraz szkoły handlowej przy tut. szkole realnej. Sejm oświadczył się w tej sprawie przychylnie, a obecnie sprawę tę prowadzi Wydział krajowy, której referat objął p. Antoni Pawłowski, dyrektor Akademii handlowej we Lwowie i w tej sprawie konferował w dniu 16 bm. z dyr. Trochanowskim, a następnie w biurze burmistrza z przedstawicielami Magistratu i z ks. d-rem Szczeklikiem, inicjatorem tej sprawy, co do praktycznych warunków urządzenia tych szkół.

Dnia 4 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie miejscowej grupy wiedeńskiego Związku urzędników pocztowych, na którem zdawał sprawę z konferencji delegatów we Wiedniu, i z dotychczasowych czynności imieniem ustępującego Wydziału oficyał Cyrkowicz.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, do którego wybrani zostali: prezesem p. Uznański, zastępcą p. Szeligiewicz, sekretarzem p. Dratwa, zastępcą p. Kornicki, skarbnikiem p. Ennsprucha, zast. Repczyński, kom. szkontr. pp. Szafrański i Fischer.

— MANDAT po dr. BOBRZYŃSKIM. W okręgu miejskim Mielec-Leżańsk ubiegać się zamierza o mandat parlamentarny po dr. Bobrzyńskim według doniesienia „Gazety Nar.“ p. Adam Jędrzejowicz, były minister dla Galicji i poseł sejmowy. Jak wiadomo zamyśla tam kandydować jeszcze prof. Antoni Górski, a z ludowców dr. Grek lub starosta Lasocki.

— Z DOBCZYC piszą nam: Dnia 24 maja r. b. obchodzić będą Dobczyce uroczyście 50 letni jubileusz Objawień w Lourdes. — Siłami miejscowemi, a staraniem Tow. „Czytel. kat.“ odbędzie się Wieczorek Marjański z programem obszernym i urozmaiconym. Udział w urządzeniu wieczorku przyrzekły osoby znane zaszczytnie w okolicy z podobnych obchodów, to też uroczystość zapowiada się bardzo piękne.

— CHYRÓW Egzamina wstępne do I. kl. gimn. w zakładzie naukowo-wychow. OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbędą się w terminie letnim dn. 28 czer. rb., w terminie jesiennym zaś dn. 1 wrześ. rb.

— NA OBRZĄDEK RZYMSKO-KATOLICKI przechodzą w ostatnich czasach coraz częściej nie tylko pojedyńcze osoby, ale całe gminy. Przed kilku dniami przeszła gmina Niedzielna, obecnie donoszą, że dwieście osób w gminie Bilina Wielka w Samborskiem przeszło na obrządek rzymski. Ma to być wyraz protestu przeciw rozwydrzeniu się ukrainizmu i hajdamaczyznie.

— ODZNACZENIA. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał, z okazji przeniesienia na własne żądanie w stały stan spoczynku, radcom wyższego sądu kraj. we Lwowie Romanowi Jamińskiemu i Janowi Komarnickiemu tytuły radców dworu.

— Ś. P. Ks. BISKUP PALLULON. W Kownie zmarł po kilkotygodniowej chorobie na zapalenie płuc biskup djecezji żmudzkiej ks. Mieczysław Pallulon.

Zmarły dostojnik Kościoła, urodzony w 1834 roku, z rodziny włościańskiej żmudzkiej, seminarjum ukończył w Worniach, a święcenia kapłańskie otrzymał w 1860 roku w Petersburgu, poczem po ukończeniu akademji duchownej ze stopniem magistra św. teologji osiadł w Kownie.

Za pełną zasług ordąd dla Kościoła rzymsko-katolickiego działalność otrzymał ś. p. ks. Pallulon od Stolicy apostolskiej wysoką godność prałata domowego Jego Świętobliwości Papieża i asystenta tronu papieskiego.

S. p. ks. Mieczysław Pallulon mianowany został przez papieża Leona XIII biskupem żmujdzkim w dniu 15-ym marca 1883 r. i konsekrowany był w dniu 3-im czerwca, a uroczysty ingres do katedry kowieńskiej odbył nowy dostojnik Kościoła w dniu 28-im lipca tegoż roku.

W r. b. więc w dniu 3-ym czerwca upływało 25-lecie biskupstwa ś. p. ks. Pallulona na stolicy żmujdzkiej i wszyscy djecezjanie sposobili się złożyć mu w dniu tym najgorętszą podziękę za silne stanie na straży spraw duchownych w powierzonej mu djecezji i poniesione trudy dla dobra swoich djecezjan, gdy śmierć zabrała ś. p. najlepszego pasterza i ojca.

Kronika Literacka.

STANISŁAW OBRZUD. „Słoneczna Pieśń" dramat w 4 aktach. Nakładem autora w drukarni R. Pisza w Nowym Sączu.

Rzadkie zjawisko: z głuszy małego prowincjonalnego miasteczka galicyjskiego jawi się „stolicom" rzeczywisty talent poetycki i dramatopisarski. Dramatów — niby historycznych, ukrywających swój brak natchnienia poetyckiego, koncepcji i wątku dramatycznego pod skromnemi nazwami — „kroniki" dramatycznej, lub „obrazków" historycznych — widzieliśmy w ostatnich czasach kilka, jako nowości na scenie naszego teatru. I jak trudno zrozumieć pobudki skłaniające naszą scenę do przyjęcia i wystawienia tych kinematografowo-kostjumowo-historycznych żywych obrazów w dowolnych serjach, tak samo trudno jest odgadnąć przyczyny przemilczenia i nieuwagi publiczności i sfer teatralnych wobec tego utworu młodego pisarza. Dramat ten był odegrany w roku przeszłym na scenie lwowskiej, a ma wszelkie cechy dobrego dramatu historycznego. W czterech aktach „Słonecznej pieśni" daje autor swoją koncepcję losu Polski, a w każdym z poszczególnych daje moment krytyczny i syntezę najdonioślejszych wypadków w dziejach narodu polskiego porozbiorowych, z których każdy kresem jest dawnego, a zarazem początkiem nowego, ważnej a odrębnej epoki. W każdym z tych momentów stają do walki ze sobą dwa pierwiastki: duch anarchii i zwątpienia — niszczący i duch ładu, miłości i nadziei niezłomnej - twórczy, — każdy zaklęty w jedną z osób działających dramatu. W postacie te historyczne wcielają się kolejno pierwiastki idei, jako jej etapy rozwojowe. Wskróś wieków idzie idea Polski, jako twórczy, indywidualny Duch narodu —w momentach najwyższego napięcia życia wcielająca się widomie w genjusza — zataczając coraz szersze kręgi, przenikając do mas coraz większych, — aż w końcu, opanowawszy rdzeń narodu, — warstwy pracujące, lud — rozdźwięczy się słoneczną pieśnią nadziei i miłości na Nią i dla Niej.

Taką jest przewodnia myśl dramatu i koncepcja historyczna. I choć w wielu miejscach można się nie zgadzać na historjozofję autora, uważając ją za błędną wobec wyników nowoczesnej wiedzy historyczno-społecznej, to jednak trzeba przyznać dziełu poetyczną prawdę, głębokie wczucie się w psychologję osób i wypadków historycznych.

Dramat był napisany w czasach rozkwitu sławy i „wzięcia" twórczości dramatycznej Wyspiańskiego — być więc może, że w cieniu tej wielkości utonął. Dziś jednak, gdy dąb padł, i—choć twórczością jego długo żyć będzie nasza scena — z cienia jego już zaczynają się wyłaniać na widowni naszego dramatopisarstwa inne „wielkości". Być może, że i dramat Obrzuda zostanie zauważonym, zasługuje bowiem na to i polotem poetyckim i koncepcją i treścią dramatyczną bardziej od innych.

JUBILEUSZ ALEKSANDRA JABŁONOWSKIEGO.

Świat naukowy i literacki Warszawy obchodził w tych dniach pięćdziesięcioletni jubileusz pracy naukowej znakomitego i zasłużonego historyka naszego, Aleksandra Jabłonowskiego.

Jeden z najlepszych znawców słowiańszczyzny, gruntowny badacz dziejów, Aleksander Jabłonowski, urodził się w roku 1829-ym, kształcił się w Kijowie i Dorpacie, poczem, zwiedziwszy prawie całą słowiańszczyznę, podjął myśl opracowania „źródeł dziejowych".

Pomnikowe to wydawnictwo, które Jabłonowski, pospołu z Adolfem Pawińskim rozpoczął w r. 1875 i do obecnej chwili prowadzi, odtwarza wnętrze i głębię dawnej Polski. Dotychczas wyszło 20 tomów, które budzą podziw skrzętnością i pracowitością iście benedyktyńską.

Z innych tak licznych dzieł Jabłonowskiego niepodobna pominąć ogłoszonej niedawno historji „Akademji kijowsko-mohylańskiej". Na tle jej zmiennych dziejów wykazał on niezbicie dobroczynny, cywilizacyjny wpływ Polski na Ukrainę, sparaliżowany buntami kozackiemi. Aleks Jabłonowski ogłosił również mnóstwo studjów i rozpraw pomniejszych, które w ciągu lat pięćdziesięciu ukazywały się przeważnie po takich czasopismach jak: Kwartalnik „Kłosów", Ateneum, Kwartalnik historyczny i Przegląd historyczny. Każda, by najdrobniejsza rozprawa lub ocena pióra Jabłonowskiego rozjaśnia dzieje czy to Polski, Litwy i Rusi, czy całej Słowiańszczyzny, olśniewa erudycją i przenikliwością zadziwia.

Członek rozmaitych instytucyj naukowych między innemi krakowskiej Akademi Umiejętności, Aleksander Jabłonowski, nigdy nie szukał rozgłosu ani odznaczeń zaszczytnych, lecz pracą mrówczą dla dobra społecznego, jak również prawością i zacnością charakteru zjednał sobie cześć ogólną.

Z sali koncertowej.

Czasy dość odległe — wiek dziewiętnasty —umierał Napoleon pierwszy, rodził się Bismark pierwszy, o Leu pierwszym nie śniło się nawet stańczykom. Na niebie artyst. operetki wschodziła jedyna w swym rodzaju gwiazda, gwiazda, która do końca istnienia swego nie słabnącym blaskiem świecić będzie. Płynęły lata; wciąż jednak mowa o czasach odległych: Bismark już był kanclerzem, ale prezydent Leo nie wiedział jeszcze, w jakie stronnictwo wskoczyć mu wypadnie, by rządzić ..... autokratycznie. Dziwnem losu postanowieniem okazało się że ... w demokratyczne. Czoła nasze — pani Zimajerowej i moje — ocieniały bujne pukle. Warszawską diwetkę oklaskiwałem z zapałem w Warszawie, a następnie w Berlinie, gdzie rozszalałym z zachwytu niemcom, śpiewała „Pierścień rodzinny" ... sześćset razy z rzędu. Później straciłem panią Adolfinę z oczu, a pukle .... z całej niemal czaszki. Albowiem, pytany obecnie przy każdej operacyi fryzyer, azali jest już zupełnie beznadziejnie odpowiada, że beznadziejnie nie jest wprawdzie, ale trudno twierdzić, że jest dobrze;co po fryzyjersku znaczy, że musi być „pod psem".

I otóż wczoraj, już w wieku dwudziestym, ujrzałem znowu panią Adolfinę, taką samiuteńką jak ongi, z buńczuczną czupryną i figlarną minką, z tym samym głosikiem kociaka, który się dostał pod tramwaj, a który to głosik czaruje, i bawi, i wzrusza. Albowiem pani Adolfina posiadała, posiada i posiadać będzie zawsze rzeczy cenniejsze, aniżeli uroda i piękny głos: wdzięk niewieści, szczerość, finezyję, temperament. Pani Adolfina jest w swoim rodzaju wielką artystką i czarującą kobietą. Tego czaru mogą jej pozazdrościć wszystkie najpiękniejsze chociażby i chociaż-by ośmnastoletnie „krowienty" europejskie. Uroda mija, ale wdziękiem czarować można lat sto. Zgryźliwi powiedzą, że to odosobniony pogląd kolekcyonera. Niechaj i tak będzie. Śmieliśmy się więc szczerze onegdaj i oklaskiwali z zapałem mniej lubwięcejzabawne dyrdymałki różnego rodzaju.

A że wydały nam się mniej zabawne, aniżeli ongi, że ta wesołość zawoalowaną była jakąś melancholją, temu nie winna pani Adolfina, tak czupurna, tak figlarna, tak milutka, lecz winno może życie, które jej nie tknęło, ale z nami mniej delikatnie się obeszło. I patrząc na jej wieczną młodość, żal nam było naszej, bezpowrotnie minionej ....

Ze świata.

MASZYNA LATAJĄCA WRIGHTÓW. Telegram doniósł o wypadku, jakiemu uległ jeden z braci Wright, znanych aeronautów amerykańskich, podczas wzlotu na swym aeroplanie. Z tej okazji warto przypomnieć historję maszyny latającej Wrightów. Półtrzecia roku upłynęło od chwili, gdy sensację wywołała wiadomość, że Wrightowie na zbudowanej przez siebie maszynie do latania zdołali przebyć aż 39 kilometrów, a więc przestrzeń bez porównania większą od tej, którą przeleciał aeroplan Fahrmana. Co prawda, Fahrman musiał zatoczyć koło i powrócić do pierwotnego punktu wzlotu, zaś Wrightowie poruszali swoją maszynę w dowolnym kierunku i chodziło im tylko o trwałość lotu, co zależy od rozporządalnych zapasów benzyny.

Jak pisze jeden z rzeczoznawców niemieckich, Wrightowie celem utrzymania w tajemnicy konstrukcji maszyny i korzystnego jej wyzyskania, wstrzymali dalsze próby i dopiero obecnie, zachęceni rozpisanemi nagrodami, przedsięwzięli ponowne wzloty publiczne, częściowo pod urzędową kontrolą. Zarząd armji Stanów Zjednoczonych postawił dość surowe warunki co do dynamicznych maszyn do latania, które

mają pełnić wojskową służbę wywiadowczą, gdyż według owych warunków taka maszyna przy podwójnej załodze i zapasie opału na 400 kilometrów musi przelecieć w godzinę co najmniej 65 kilometrów. Tylko w takim razie rząd amerykański kupi taką maszynę. Z początkiem roku bieżącego Wrightowie, złożywszy znaczną kaucję, zobowiązali się dostarczyć odpowiednich maszyn do połowy sierpnia r. b.

Maszyny z r. 1904 bądź rozebrali, bądź przetopili i dzisiaj nic pewnego o nich nie wiadomo. Poprzednio próby lotu wykonywali koło miasta Springfield w stanie Ohio, obecnie przenieśli się na pola koło Manteo w północnej Karolinie, nad wybrzeżem oceanu Atlantyckiego. Swoje nowe maszyny udoskonalili do pewnego stopnia, na którym bezwarunkowo poprzestać nie mogą. Dnia 30 kwietnia r. b. wykonali wzlot na odległość 3 kilometrów pojedyńczą maszyną, a d. 7 b. m. przelecieli za pomocą większej maszyny 305 metrów. Wzlot nastąpił po rozpędzie za pomocą jazdy na kołach po szynach o 90 metrach długości. Równowaga i gładkie lądowanie zostały zachowane nawet przy wietrze o szybkości 6 i pół metra na sekundę.

Podobnie jak u maszyn Fahrmana i Delagrange'a, skrzydła maszyny Wrightów składają się z dwuch płaszczyzn ponad sobą umieszczonych, długość tułowiu wynosi 14 metrów, podobnie jak u „latającej ryby" Fahrmanna, a tułów posiada kształt pudła po bokach otwartego, zawiera 1 lub 2 motory i zabiera załogę z 2 lub 4 osób. Dwie drewniane śruby powietrzne wirują po za skrzydłami. Nowością ulepszonej maszyny Wrightów jest ów tułów kształtu skrzyni, mający widocznie na celu wzmocnić zdolność noszenia, gdy u francuskich maszyn tułów jest wrzecionowaty, ażeby wywołać jak najmniejszy opór powietrza. Opis ten zgadza się z owym opisem, który w marcu r. b. podał pewien inżynier belgijski o maszynie, widzianej w lecie ubiegłego roku w stanie Cleveland na wysokości 150 metrów.

Bracia Wrightowie mają zamiar po kilku dalszych próbach w bieżącym tygodniu przedsięwziąć dalsze próby lotu trwałego do Kap Henry nad oceanem Atlantyckim i z powrotem, co wynosi razem 240 kilometrów. Podróż podobna jest zupełnie możliwa, gdyż podobny lot zależy tylko od zapasu benzyny i sprawności motoru. Pieniężny wspólnik Wrightów Hart Berg bawi obecnie w Paryżu i oświadczył, że urzędowe próby lotu maszyną Wrightów przed wojskową komisją odbędą się później, ale w krótkim już czasie. Wrightowie po dostarczeniu maszyn dla armji Stanów Zjednoczonych mają zastrzeżone prawo wyzyskać swoje maszyny w kierunku przemysłowym. W tym celu przybędą w czerwcu do Paryża, ażeby tamtejszej spółce przedsiębiorców przedstawić swoje maszyny. Francuska spółka obok warunków, postawionych przez zarząd armji amerykańskiej, postawiła ze swojej strony warunek, ażeby maszyna była łatwą do kierowania nawet dla ludzi mniej wprawnych.

Telegramy.

NOWE KOMBINACJE.

WIEDEŃ. W stronnictwie chrześć.-społecznem istnieje wobec popierania awantur studenckich przez prasę liberalną silna tendencja do zerwania ze stronnictwami wolnomyślnemi niemieckiemi. Przedewszystkiem domagać się będą ustąpienia ministra oświaty Marcheta.

W razie zerwania związku ze stronictwami liberalnemi utworzą chrześć.-społeczni nową większość ze stronnictwami słowiańskiemi, z Polakami, Czechami i połudn. Słowianami. Są to dotąd tylko niejasne pogłoski, które dotąd nie zostały z żadnej strony zdementowane.

OBCHÓD JUBILEUSZU CESARZA.

WIEDEŃ. Centralny komitet, zajmujący się urządzeniem uroczystości hołdu dla monarchy, otrzymał od cesarza zawiadomienie, że cesarz 12 czerwca z wszystkimi członkami domu cesarskiego i stale w Austryi bawiącymi książętami w liczbie 80 osób pojawi się w loży dworskiej podczas pochodu. Izbę posłów będzie reprezentował prezydent Weisskirchner z obu wiceprezydentami Zaczkiem i Starzyńskim. Austryacka delegacya wyszle swego prezydenta Fuchsa i wiceprezydenta Madeyskiego.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. Izba posłów przyjęła do dalszej dyskusji wnioski komisji dla kultury wina w sprawie pomocy dla uprawiających wino w okolicach dotkniętych klęskami elementarnemi.

Następnie obrady przerwano.

W zapytaniu do prezydenta pos. Nemec (socjalny-demokrata) porusza onegdajszy napad w Pradze na socjalno-demokratycznego posła Sveceny. Ledwie zaczął przemawiać, kilku posłów socjalno demokrat. rzuciło się w stronę ław czesko-radykalnych posłów i próbuje się dostać do posła Klofacza. Tylko interwencji kilku czeskich posłów socjalno demokratycznych udało się zapobiedz czynnemu znieważeniu. Socjalni demokraci bez przerwy wznoszą namiętne wykrzykniki pod adresem posła Klofacza. Scena ta trwała dość długo.

Tymczasem pos. Nemec przemawia dalej, wystosowując do prezydenta zapytanie, które streszcza się w tem, czy prezydent gotów jest te ubolewania godne zajścia na jednem z najbliższych posiedzeń przewodniczących klubów poruszyć i stronnictwa nakłonić, by wolności osobistej posłów, chociaż oni należą do obcych stronnictw, przestrzegały i szanowały powagę izby.

Prezydent Weisskirchner oświadcza, że wypadek podany przez posła Nemeca do wiadomości, jest faktycznie ubolewania godnym.

Zawsze ubolewa, jeżeli słyszy, że polityczne walki nie są prowadzone bronią duchową. Sprawę tę poruszy na konferencji przewodniczących klubów i zaapelnje do przewodniczących, by na swoich towarzyszy klubowych wpłynęli w duchu godzenia się, powagi i spokoju (oklaski).

Pos. Markow w zapytaniu do prezydenta powiada, że wypadki, których świadkiem naocznym była izba, najlepiej udowadniają, że słowiańskie stronnictwa dalekie są od słowiańskiej solidarności. Pos. Soukup woła: Nie mów pan o słowiańskiej solidarności, kiedy chodzi o żakowstwo,

Pos. Dr. Markow: Przed majestatem wieku i osobistej zacności naszego panującego milkną wszystkie tendencje polityczne.

(Wołania socjalnych demokratów: Kto właściwie jest pańskim panującym?) Dr. Trylowski woła: Mikołaj jest przecież całkiem jeszcze młody. (Wesołość i przerywania). Prezydent wzywa dra Markowa, by ograniczył się do zapytania.

Pos. Dr. Markow w dalszym ciągu swych wywodów porusza kwestję obecności niemieckich książąt związkowych w Wiedniu. Mimo, że Austrja jest państwem zwierzchniczem, i że niemieckie państwo związkowe dawno już zostało rozwiązane, nietylko niemiecki cesarz jako jedyny reprezentant niemieckiego państwa ale wszyscy książęta związkowi korporatywnie zebrali się w Wiedniu, by monarsze złożyć hołd. (Niepokój w izbie).

Prezydent: Nie rozumiem ani słowa. Proszę o spokój.

Pos. Dr. Markow. Ponieważ ta manifestacja książąt niemieckich ze strony półurzędowej niemieckiej prasy, scharakteryzowaną została jako odnowienie poprzedniego niemieckiego państwa związkowego.

Prezydent. Proszę o ograniczenie się do zapytania.

Pos. Dr. Markow: Mowca i kilku słowiańskich przewódców stronnictw wniosło interpelacje do prezydenta ministrów, w której dali wyraz zaniepokojeniu Słowian z Austrji z powodu tej interpretacji obecności niemieckich książąt związkowych.

Prezydent. Raz jeszcze upominam mowcę, by postawił pytanie, w przeciwnym razie będę zmuszony odebrać mu głos.

Pos. Dr. Markow. Wystosowuję do prezydenta pytanie, czy prezydent jest gotów skłonić prezydenta ministrów do rychłej odpowiedzi na interpelację.

Prez. Weisskirchner oświadcza, że chętnie gotów jest każdemu posłowi pośredniczyć w jego zapytaniu do członków rządu, do tego jednakowoż nie potrzeba było tak długiej mowy.

Pos. Klofacz w zapytaniu do prezydenta oświadcza wśród ciągłych burzliwych przerywań ze strony czeskich socjalnych demokratów, że zawsze postępował lojalnie wobec swych nieprzyjaciół. Wypadek onegdajszy sam potępił, domaga się jednakże także od swych przeciwników lojalnego postępowania. Mowca prosi w końcu prezydjum, by ono nie brało posłów izby w obronę.

Prezydent odpowiada, że zapytanie posła Klofacza przedłoży konferencji przewodniczących klubów. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 przedpołudniem.

NADESŁANE.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt znanej od 25 lat w Galicyi Księgarni Maurycego Traemela w Wiedniu — o słowniku polsko-niemieckim i niemiecko-polskim Konarskiego-Inlendera.

Słownik ten, obok obszernej treści, odznacza się znakomitem opracowaniem, czystym drukiem z zastosowaniem nejnowszej ortografii. Nabycie tego słownika jest umożliwione dla każdego przez ustanowienie niskiej ceny bo tylko 68 K. także w ratach miesięcznych.

Jako ważne uzupełnienie tego słownika polecamy każdemu listy do nauki w języku polskim nadporucznika Karola Koziarowskiego.

Zwracamy w końcu uwagę na ogłaszane dzieło Matejki „Poczet Królów," Sokołowski „Dzieje Polski i Album Grottgera". Prosimy naszych Szan. czytelników o powołanie się przy zamówieniu na nasz dziennik.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Knorra Tapioka

poręczona prawdziwa i czysta, wyborna i delikatna zupa dla każdej kuchni. Łatwo strawna, dlatego polecana dla cierpiących na żołądek. Zmieszana z jarzyną do rosołu jako **Tapioka-Julienne** również wyborna.

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu.— Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.



6 w DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i S-ki

W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny dzieło

Dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie

pod tytułem:

Studya Społeczne

w 8-ce, str. 404.

Treść: Sprawa Indemnizacyjna.—W sprawia parcelacyi.—Książki robotnicze.—Bank włościański.—Lichwa na wsi.—Reforma kredytu włościańskiego.—Ulgi legalizacyjne w Sejmie.—Lichwa i sposoby jej zwalczania.—10 milionów na kredyt włościański.—1 milion na kasy Raiffeisena.—Projekt reformy ustawodawstwa naftowego.—Dodatek do funduszu religijnego.—W sprawie przywłaszczenia sobie firmy.—Zawodowa organizacya rolników.—Prawa sługi.—Pomoc prawna. . .

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, [illegible]ohlerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież spe[c]yalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu pro **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach! cenniki na żądanie darmo.

ROŻNOV

pod Radhostem

Najstarsze, zaszczytnie znane uzdrowisko i stacja klimatyczna.

Sezon od 15 kwietnia do 15 września.

Bliższych informacyi udziela chętnie, oraz wysyła prospekty darmo i opłatnie ZARZĄD.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy z własnej pasieki, wysyła w 5 kg. puszkach po 5 kor. opłacone, Ks. Wł. Mikitka proboszcz, Kupczyńce, p. Denysów

Magazyn mód

Kapeluszy damskich, modeli paryskich i wiedeńskich w wielkim wyborze poleca: J. POLLEROWA Kraków, ul. Grodzka l. 3. w domu W. P. Sobolewskiego.—Wielki wybór kapeluszy żałobnych.

L. 39901018.

B

Ogłoszenie licytacji.

Gmina stoł. król. m. Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytację na roboty około przebudowy wozowni „austrjackiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża“, która odbędzie się w urzędzie Budownictwa miejskiego (gmach Magistratu przy ul. W. W. Świętych) w piątek dnia 29 maja 1908 r. o godz. 12 w południe.

Plany budowy i warunki można przeglądać codziennie w biurze Radcy Budownictwa Jana Zawiejskiego od godziny 11—1 z południa, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Magistrat stoł. kr. m. Krakowa.
Dnia 19 maja 1908 r.

Prezydent miasta:
Leo.

ZĘBY

piękne i zdrowe kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„Agatolu“** wyrobu Laborat. St. Górskiego. Pudełka a 60 hal. i 1 K. Główny skład w Drogueryi J. Hanaka magistr. farm. Kraków ulica Szewska l. 5 i we wszystkich aptekach i drogueryach.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759

Krawaty, Rękawiczki

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Kupię kamienicę

blisko plant II piętr, Oferty pisemne przyjmuje z grzeczności pani Logowa, Czysta 3.

Poszukuje osoby

do prowadzenia biura na prowincji z kaucją 2000 koron. Bliższych wyjaśnień udzieli Administracja Głosu Narodu. 556

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy

Pierwszorzędna

KAWIARNIA

Jana Bisanza

została otwarta

Przy ul. Dunajewskiego L. 1

a róg Karmelickiej w Krakowie.

LOKAL NA PARTERZE, FRONT NA PLANTY.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina Zakrzówek rozpisuje niniejszem publiczną licytację ofertową na:
1. Roboty ziemne,
2. „ murarskie
3. „ ciesielskie,
4. „ blacharskie i dekarskie,
5. „ stolarskie,
6. „ ślusarsk.-kowalsk.
7. „ zduńskie,
8. „ pokostnicze i malarskie
9. „ szklarskie.
10. „ nieprzewidziane, (bruk, wentylatory),
11. „ Urządzenie wewnętrzne dla szkoły czteroklasowej w Zakrzówku łącznie na wszystkie roboty.

Licytacya odbędzie się dnia 25 maja 1908 w południe w Urzędzie gminnym w Zakrzówku.

Plany i warunki przejrzeć można u inspektora budown. miejskiego w Krakowie Romana Bandurskiego między godz. 11—1 w południe (w budynku Magistratu m. Krakowa).

Naczelnik gminy:
CZUBRYT.

Zakrzówek, dnia 16 maja 1908.

Przewodnik dla Organistów

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."
Cena egz. broszur. k. 3·—
„ „ oprawnego w półpłótno. k. 4·—
Na przesyłkę dołączyć należy hal. 45.
Wysyła się tylko za nadesłaniem zadatku lub należytości z góry.

Starszy mężczyzna

były poczmistrz władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukuje odpowiedniego jakiegokolwiekbądź zajęcia za bardzo skromnem wynagrodzeniem.

Łaskawe listy pod W. F. 1841 poste restante Kraków.

OGŁOSZENIE.

Wino do mszy św. dostać można u Ks. Piotra Krawecza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe wino od 50 h, 60 h., 70 h, 80 h., i 1 K. liter.
Tokaj samorodny od 1 K., K. 30 h., 1 K. 60 h, 2 K. i 3 K. liter
Tokaj słodki „Assu" od 5 K. K., 7 K. liter.

Świeże masło

wysyłam codziennie pocztą franko za zaliczką w 5 kg. skrzyneczkach netto 4 ½ kg. za 8 k. 50. Koleją za 1 kg. k. 1 60 do stacji Słotwiny. I. Windstal Tymowa 550

FORTEPIAN

stary, lecz doskonały do nauki, bardzo tanio do sprzedania. Również **wielka szafa, kredens** i t. p. przedmioty. — Ulica Szewska 5. II p. nr. miesz. 24.